

# GŁOS WOLNYCH

BEZPŁATNY BIULETYN

DAJEMY DO MYŚLENIA

## Ręka w nocniku

Do dziś pamiętam zszokowany wzrok kilkuletniego dziecka, kiedy powiedziałam: „żebyśmy się nie obudzili z ręką w nocniku”. Dziecko ciągle miało świeże wspomnienia tego, czym jest nocnik, więc pośpieszyłam wyjaśnić, co to wyrażenie znaczy: że czasem, zajęci czymś innym, możemy nie zauważyć, iż pakujemy się w straszne tarapaty, aż jest za późno. Potem zaczęłam się zastanawiać, czy dorosłym też nie przydałoby się usłyszeć kilka przykładów.

Pierwszy z brzegu to pojawienie się w Pruszkowie zachorowań na odrę, które wyraźnie pokazały, kto się na odrę szczepił, a kto nie. Czemu tylu ludzi wołało ryzykować poważną chorobą? Czy po to, aby uniknąć skutków ubocznych,

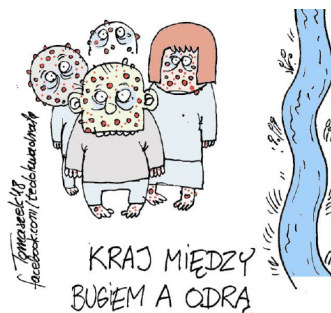
*Dokończenie na str. 2*

## Prymitywna głupota

Wkroczenie o 6. rano do mieszkań byłych pracowników KNF-u, którzy przyczynili się do wykrycia nieprawidłowości w SKOK-ach, przeszukanie ich domów, wiezienie ich na drugi koniec Polski, przesłuchanie po nocy, wreszcie zwolnienie za dużą kaucją, to, jak trafnie określił jeden z komentatorów, „Himalaje podłości”, pokazujące, że obecna władza straciła wszelkie hamulce moralne (jeśli je kiedykolwiek miała). Mnie jednak równie mocno uderza coś innego - niebywały prymitywizm tej akcji, brak jakiegokolwiek wyrafinowania, które mogłoby sprawić, że ludzie nabiorą wątpliwości co do działań zatrzymanych urzędników. Zarzuty, sprowadzające się do tego, że ci, którzy wykryli nieprawidłowości, powinni to zrobić szybciej (choć zrobili to bar-

dzo szybko), są tak absurdalne, że nie uwierzą w nie chyba nawet najbardziej zatwardziali pisowcy. Znaczący to, że ludzie ministra Ziobry nie są w stanie pomyśleć dalej niż tylko w perspektywie najbliższego wydania Wiadomości TVP. Z jednej strony to dobrze, że brak im wyrafinowania, bo tylko się kompromitują. Z drugiej jednak, cała sytuacja świadczy o tym, że rządzą nami prymitywni głupcy i brutalni idioci, a to naprawdę nie jest fajne.

*Miroslaw Przyłipiak*



## Kto wygrał wybory lokalne, a kto wygra kolejne?

Każda strona uważa, że wygrała ostatnie wybory. Jak to byłoby fajnie, gdybyśmy wszyscy w kraju uważali się za wygranych – byłoby nam lepiej niż na szczęśliwych wyspach tropikalnych. Wybory a potem szopka z 11 Listopada uświadamia nam, jak bardzo jesteśmy podzieleni – inaczej myślą w miastach, inaczej na wsi; na wschodzie kraju są inne preferencje niż na zachodzie; w Święto Niepodległości każdy idzie w swoim pochodzie, a większość siedzi w domach. Jak łatwo teraz zrozumieć, dlaczego tę niepodległość kiedyś straciliśmy. Chyba zawsze byliśmy podzieleni i zawsze były różne opinie, co to znaczy być Polakiem. Pewnym jest, że wrogie elektoraty przestały się przenikać i już nikt nikogo nie przekona. Każdy obóz liczy, że leniwy, którzy nie chodzą na wybory, w końcu poprą jego.

Duża frekwencja nawet w dogrywkach była wielkim zaskoczeniem dla rządzących. Widać, że ta władza doszła do ściany i kolejne fantastyczne obietniki mało kogo przekonują. To, że przeciw tej zmianie zagłosowała większość ludzi wykształconych, budzi nadzieję. Nieuki potrafią tylko wszystko zepsuć, nawet jakby bardzo

chcieli, czego dowodem jest heca z 11 Listopada oraz procedura wyborów.

Byłem obserwatorem społecznym wyborów w 2 rundach w 3 komisjach. Po wielu rozmowach rysuje mi się taki obraz, że władza zepsuła także procedurę wyborów, tworząc kolejny knot prawny.

Motywy tego było rzekome, nieudowodnione fałszerstwo w poprzednich wyborach samorządowych. Stąd 2 komisje, nowe protokoły, przezroczyście urny, funkcja strażnika urny itp. Żaden z tych wynalazków nie usprawnił wyborów ani nie przyczynił się do przeszkodzenia ewentualnym oszustom. Spowodował tylko taki chaos, że bardzo wielu członków komisji zapowiedziało, że są w nich po raz ostatni (niektórzy pracowali przez prawie 20 godzin). Przekazywanie materiałów pomiędzy komisjami trwało średnio 2 godziny. Samo liczenie głosów było szybkie, ale potem, w środku nocy i nad ranem, każdy głupi błąd, wynikający ze zmęczenia i zawiłości wprowadzonej procedury, powodował, że sporządzenie nowej dokumentacji kosztowało komisję kolejną godzinę. Jest bardzo zastanawiające, że oprócz obserwatorów

KOD-u i Fundacji Batorego prawie nie było obserwatorów ze strony PiS-u. Widać, że wielka awantura, która została wywołana przy poprzednich wyborach była tylko zabiegiem piarowym. Wygranym ostatnich wyborów paradoksalnie jest KOD. Była to jedyna ogólnopolska organizacja, która potrafiła kontrolować wybory w całym kraju. Pomimo wielu dyskusji, kłótni, różnic zdań potrafiłszy dokonać tego, co było tej jesieni najważniejsze.

Wyniki wyborów powinny być górką lekcją pokory dla tych wszystkich polityków z naszego środowiska, którzy nie postąpili jak Barbara Nowacka, ogłaszając, że własne ego odkłada na bok w sytuacji, gdy gra idzie o nasze wspólne istnienie. Pamiętajmy, że w kolejnych wyborach dogrywek już nie będzie. Opór rządzących obawiających się utraty władzy i surowych rozliczeń będzie coraz silniejszy. Wybory mogą być szybciej albo wcale ich nie będzie. Gra zaostrzy się i tym bardziej powinniśmy być rozważni, odpowiedzialni i solidarni.

*Piotr Ejsmont*

# Ręka w nocniku

Dokończenie ze str. 1

które są albo nieduże (np. gorączka), albo bardzo rzadkie (nietolerancja na składniki), albo zmysłowe (autyzm)? A może ten problem to taka walka dwóch strachów - prawdziwego i wymyślanego? Przez setki lat strach przed zakaźnymi chorobami był potworny i realny, kiedy zaś pojawiły się szczepionki i bezpośrednie zagrożenie niektórymi chorobami zniknęło, może popadliśmy w swego rodzaju euforię, ulegając fałszywemu poczuciu bezpieczeństwa?

Jednak na miejsce strachu przed czymś prawdziwym pojawiły się strachy wymyślone, stąd też prawdopodobnie tyle osób zwlekało ze szczepieniami lub ich odmawiało. Niczym człowiek tuż po przebudzeniu, któremu strachy z sennego kosmaru wydają się realniejsze niż prozaiczne problemy świata na jawie, podejmujemy decyzje, po których możemy się obudzić właśnie z ręką w nocniku, czyli w sytuacji, gdy epidemie znowu sta-

na się rzeczywistością. Miejmy nadzieję, że to zerwanie się z uwięzi wirusa odry, które miało miejsce na początku listopada, otrzeźwi ludzi i otworzy im oczy. Polacy masowo zaczęli się szczepić przeciwko odrze, co daje nadzieję, że może w tym przypadku jednak nie będziemy mądrzy po szkodzie.

Jest jeszcze jedna sprawa, która przychodzi mi na myśl to powiedzenie z nocnikiem w roli głównej. Mianowicie, co pewien czas zdarza mi się słyszeć uwagi w rodzaju: „po co nam w ogóle ta Unia” albo „kolonizatorzy z Brukseli”. Pierwsze wyrażenie pokazuje, że niektórzy przestali dostrzegać niebezpieczeństwo wynikające z politycznego osamotnienia. To tak jakby nie było aneksji Krymu, wojna w Donbasie to był jakiś fake news z drugiego końca świata, a na całym kontynencie europejskim panowała wyłącznie harmonijna współpraca. Natomiast określenia o kolonizatorach to przykład na wymyślanie zagrożeń w miejsce tych prawdziwych. Gorzej nawet -

wypowiedzi Andrzeja Dudy o „wymyślanej współpracy, z której nic nie mamy” czy uwagi o bezsensie energooszczędnych żarówek pokazują, że rządzą nami ludzie, którzy zaaferowani bieżącą polityką wewnętrzną, nie dostrzegają, że wchodzi na ścieżkę taką samą jak swego czasu Brytyjczycy, którzy w ferworze sporów partyjnych w swoim kraju doprowadzili do brexitu.

Miejmy jednak nadzieję, że tak jak przypadki odry pozwoliły wielu ludziom przejrzeć na oczy i dostrzec, że choroby zakaźne ciągle są prawdziwym zagrożeniem, tak przykłady Ukrainy i Wielkiej Brytanii, uzmysłowią Polakom, że Unia Europejska to nie żaden najeźdźca czy okupant, bo sami do niej chcielibyśmy dołączyć, a jak nie będziemy uważać, możemy się znaleźć poza nią szybciej niż byśmy się spodziewali.

Karolina Janczukowicz

## KONKURS DLA CZYTELNIKÓW I kto to powiedział?

1. Polska powinna przyjmować uchodźców. To wynika choćby z zasady solidarności. Jeśli my chcemy być szanowani i wspomagani, to pomagajmy i wspierajmy też innych.

2. Mam poczucie, że my w ramach Unii Europejskiej mamy niedosyt demokracji. Wielu ludzi zadaje sobie pytanie, dlaczego Unia Europejska zabrania tego, zabrania tamtego. Dlaczego na przykład w sklepie w Polsce nie można w tej

chwili kupić już zwykłej żarówki, można kupić tylko żarówkę energooszczędną? Nie wolno kupić, bo Unia Europejska zakazała. To są problemy, nad którymi zastanawiają się ludzie. Nie wiem, czy to przypadkiem nie jest jedna z przyczyn brexitu.

3. W Krakowie mieliśmy królową Jadwigę, teraz najwyższy czas na prezydent Małgorzatę Wassermann; to ona sprawi, że miasto będzie nie tylko polskim i

europejskim, ale również światowym ośrodkiem nauki, innowacyjności i nowoczesnego przemysłu.

4. Są fakty prawdziwe i są też fakty nieprawdziwe.

5. Dzieci polityków, nasze dzieci, są młodymi, wykształconymi, znającymi języki ludźmi, którzy sami decydują o wyborze własnej drogi życiowej.

Rozwiązanie na str. 8.

## Klimat zmieni wszystko\*

**NA ŚWIECIE** zmiana klimatu (tzn. jego gwałtowne ocieplenie wywołane emisją takich gazów jak dwutlenek węgla i metan) już nie budzi wątpliwości. Twarde fakty są jednoznaczne: średnia temperatura naszej planety wzrosła o 1 °C w porównaniu z epoką przedprzemysłową. Ten jeden stopień wydawać się może czymś nieznaczącym, ale konsekwencje będą ogromne i zupełnie nieprzewidywalne. Będzie to np. pustynnienie wielu obszarów, długotrwałe susze w pewnych regionach i katastrofalne powodzie w innych, zatapianie terenów

nadmorskich, niszczycielskie huragany, śmierć w wyniku upałów, zmniejszenie dostępu do wody czy też ogromne pożary lasów.

**Konsekwencje społeczne i polityczne** wszystkich tych niekorzystnych zjawisk są trudne do przewidzenia. Na pewno będą to straty gospodarcze, które tylko dla Europy są szacowane na 283 mld euro do roku 2050 i dotkną do 2100 r. 2/3 mieszkańców naszego kontynentu. Inne możliwe skutki ocieplenia klimatu to masowy głód, wielkie epidemie i wojny (głównie o wodę i żywność), a wreszcie ma-

sowe migracje liczone nie w setkach tysięcy lecz w setkach milionów ludzi.

**Działania organizacji międzynarodowych** skupiają się przede wszystkim na ograniczaniu emisji paliw kopalnych. Jak to osiągnąć? Przede wszystkim przez ograniczenie dotacji dla wydobycia paliw kopalnych i silne wsparcie dla odnawialnych źródeł energii (OZE). Komisja Europejska ogłosiła na kilka dni przed szczytem COP 24 w Katowicach strategię klimatycz-

Dokończenie na str. 3



# Klimat zmieni wszystko\*

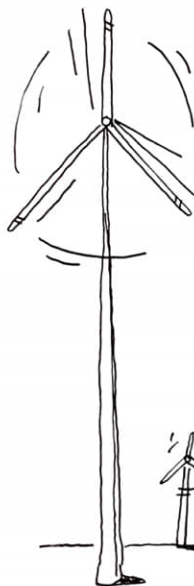
Dokończenie ze str. 2

na, która zakłada osiągnięcie do 2050 r. tzw. neutralności węglowej. Oznacza to zerową produkcję dwutlenku węgla lub produkcję tylko takich ilości, które będą całkowicie pochłaniane przez środowisko.

**A W POLSCE** cieszyliśmy się w tym roku niezwykle długim i gorącym latem. Jednak w dalszej perspektywie i nas dotkną negatywne skutki zmian klimatu. I tak na przykład centralna Polska stopniowo zamieni się w jałowy step; wystąpią na dużą skalę niedobory wody; nastąpią zmiany pór roku, okresu kwitnienia i owocowania; coraz częściej będą nas nękać huragany; pojawią się nowe, czasami groźne dla człowieka gatunki roślin i zwierząt oraz choroby nieznane do tej pory.

**Obecna władza robi dobrą minę do złej gry.** Zaprosiła uczestników konferencji paryskiej na szczyt klimatyczny do Katowic, ale partnerami i sponsorami wydarzeń uczyniła ... największych trucicieli – spół-

ki węglowe i energetyczne. Z okazji szczytu MSZ zleciło nakręcenie klipu, w którym kolorowej animacji towarzyszą takie np. słowa lektora: „Jest taki kraj, w którym klimat stale się poprawia”, który „wdraża nowoczesne, przyjazne środowisku technologie wytwarzania i oszczędzania energii” a „zrównoważona gospodarka leśna i dbałość o zasoby naturalne pomagają usunąć nadmiar dwutlenku węgla”. Wszystkie te stwierdzenia są oczywiście nieprawdziwe!



**CO MOŻEMY ZROBIĆ**, jeśli zależy nam na przyszłości naszej planety, naszych dzieci i wnuków? Wbrew pozorom – bardzo wiele. Na przykład każdy może

sprawdzić w Internecie swój tzw. ślad węglowy, a następnie spróbować go zmniejszyć. Możemy też włączać się w działania proekologiczne, podpisywać petycje czy nawiązać współpracę z licznymi w Polsce organizacjami „zielonych”. Przede wszystkim jednak powinniśmy działać jako mądry obywatel, którzy domagają się od władz działań na rzecz klimatu, bo to od nich zależy najwięcej. Niech swoją presję swoich wyborców, czyli pracodawców, którzy zawsze mogą ich zwolnić. Jeśli nie podejmiemy odpowiednich działań tu i teraz, to stracimy wszystko, a za 20-30 lat nasze dzieci i wnuki nie będą pytały, na kogo głosowaliśmy w 2018 czy 2020 r., ale o to, co wtedy zrobiliśmy, by zapobiec koszmarowi, w którym przyszło im żyć.

\*Tekst jest skróconą wersją artykułu, który ukazał się na stronie [demokratio.pl](http://demokratio.pl). Tytuł nawiązuje do książki Naomi Klein „To zmienia wszystko. Kapitalizm kontra klimat”, której lekturę polecam.

Tadeusz Jabłoński

## Dlaczego Europa jest ważna (przynajmniej dla mnie)?

Jestem z Gdańska, a moi przodkowie byli w jego okolicy już przed tysiącem lat. To miasto jest dla mnie wielką wartością; taką małą ojczyzną, której zawdzięczam stały powiew wolności, otwartość i determinację. Gdańsk zawsze był europejski, wielonarodowy i nic dziwnego, że uważam się także za Europejczyka. A Europa zawsze mi pomagała. Lata temu przyznawała mi stypendia na studia we Włoszech. To Europejczycy otwierali wtedy bez warunków wstępnych przede mną, biednym studentem, drzwi swoich domów, gościli i wyposażali na drogę. Wstydziliem się wówczas moich rodaków-uchodźców, którzy okupowali jeden z dworców we Wiedniu. Mieli kłopoty z pracą, językiem, aklimatyzacją. Większość z nich popadała w alkoholizm, nikt jednak z tego powodu nie czynił mi wymówek.

Kiedy został wprowadzony stan wojenny, miałem duże kłopoty i problemy z utrzymaniem mojej rodziny. Wtedy wydarzyła się rzecz niesłychana. Nagle z całej Europy zaczęły przychodzić do nas paczki z żywnością i z ubraniami. Często były do nich załączane obrazki namalowane przez małe dzieci. Była to dla nas bardzo duża pomoc, szczególnie, kiedy wyrzucono

mnie z pracy. Te paczki pochodziły od wielu ludzi. Byli wśród nich szwedzki żołnierz, dyrektor regionalnej stacji RAI, hrabina z Santa Margherita Ligure, austriacki nauczyciel wiejski, włoski ksiądz, jakiś przedsiębiorca, były niemiecki żołnierz Wehrmachtu, sekretarka uniwersytetu z Perugii, działaczka związków zawodowych. Był też francuski dziennikarz, który zorganizował zbiórkę sprzętu i odzieży dla polskich kolarzy. Byli dziennikarze z Holandii, Belgii, Austrii, Szwajcarii. Był lekarz z Kanady, który przysłał mojej matce lekarce kontener leków dla dzieci.

Dziesięć lat później, kiedy wreszcie otrzymaliśmy paszporty udało mi się bezpośrednio podziękować za pomoc wielu z nich. Jeszcze 2 lata temu, kiedy spotkałem starego mistrza świata w kolarstwie, Belga Freddy Maertensa, podziękowałem mu z całego serca za zorganizowanie przez niego w stanie wojennym tira z pomocą materialną dla potrzebujących i dokonałem tego samowolnie w imieniu narodu polskiego. Potem Europa, kiedy znowu byłem w potrzebie, dała mi pracę i daje ją do dzisiaj. Kiedy wstąpiliśmy do Unii Europejskiej, przez godzinę przekraczałem granicę polsko-niemiecką w tę i z powrotem z rado-

ści, że mogę to robić bez pytania i bez potrzeby kilkudniowego stania po paszport i wizę, jak to było przed 1990 rokiem. Dzięki Unii w mojej okolicy powstało wiele inwestycji chroniących środowisko, wybudowano nową infrastrukturę transportową i kilometry dróg rowerowych, zmniejszył się u nas poziom korupcji, dano nam wzorce rozwiązań prawnych. Z pomocą Europy zorganizowano wiele imprez kulturalnych, wydano wiele książek, wyremontowano zabytki. Będąc często poza krajem, słyszałem od Europejczyków wyrażany dla nas Polaków podziw i szacunek za to, czego dokonaliśmy.

A gdzie jest teraz mój kraj? Kiedyś państwo polskie prześladowało mnie, zabierało lub ograniczało pracę, nakładało zakazy cenzorskie, śledziło, wsadzało do aresztów i to samo usiłuje robić od 3 lat. Jednak Polska to wspólnota znacznie większa niż jakiejkolwiek władze. Wyrosła pomiędzy takimi małymi ojczyznami jak Gdańsk, zawsze była częścią Europy. Jestem przekonany, że my, obywatele Gdańska, Polski oraz Europy pogonimy małego karła, który chce zniszczyć ten naturalny związek.

Piotr Ejsmont

## Kogo kochasz bardziej?

Kogo kochasz bardziej, mamusię czy tatusia? A którą babcie wolisz? To przykre, że dzieci muszą czasem na takie przewrotne pytania odpowiadać. Przecież, jeśli się kocha ojca, nie znaczy to, że matkę mniej albo że rodzic kocha tylko jedno ze swoich dzieci. Zdolność do miłości nie oznacza wyłączości, odwrotnie – im bardziej kogoś się kocha, tym większa może być miłość do innych. Ludzie są jednak różni – są tacy, którzy potrafią kochać całą swoją rodzinę, aż po teściów, pasierbów czy przyrodnie rodzeństwo, ale są inni, którzy to uczucie rezerwują dla tylko jednej osoby.

A jak to wygląda, jeśli chodzi o grupy większe niż rodzina? Jak duża może być wspólnota, w obrębie której jesteśmy „my”, a poza którą są już tylko „oni”? Przyrodni grup kibolskich wojujących ze sobą pokazują, że takie wspólnoty mogą mieć różne oblicza, również wykluczające i w gruncie rzeczy dość dziecinne. Można jednak wyobrazić sobie bardziej dorosłe przywiązanie do większej grupy. Przykładem może być postawa wielu Kaszubów, dla których bycie Kaszubą jest ważne i oczywiste – to nie tylko przywiązanie do ziemi, do tradycji, zwyczajów czy języka, ale również poczucie siły wynikające z zakorzenienia na Kaszubach. Jednak kwestionowanie ich przywiązania do Polski jest niczym policzek – bo to tak właśnie, jakby ktoś sugerował, że się nie kocha matki, tylko dlatego, że się wyraziło przywiązanie do ojca. Losy

Kaszubów są bardzo skomplikowane (polecam tu nowy film Filipa Bajona „Kamerdyner”), ale często, właśnie patrząc na Kaszubów z dziada pradziada, widać, że można być patriotą kaszubskim, a dzięki temu tym większym patriotą polskim.

Jednak jak należy rozumieć w tym kontekście przywiązanie Polaków do Unii Europejskiej? Czy stoi za tym tylko chęć otrzymywania unijnych dotacji albo strach przed gospodarczym zdlawieniem przez Rosję? Sadzę, że dla wielu słowo „Europa” oznacza jednak przywiązanie do pewnych wartości, takich jak prawa człowieka albo poczucie podmiotowości. Może i brzmia one dość abstrakcyjnie, ale wielu z nas ma takie wewnętrzne, czasem nieuświadomione przeczucie, że im bardziej na Wschód, tym bardziej instytucje państwa stają się opresyjne, a im bardziej na Zachód, tym ważniejszy i sprawczy staje się obywatel. To podskórne poczucie własnej roli, potrzeba wolności i jasnych reguł prawa mogą być tym, co powoduje, że Polacy, nawet bardziej niż inni Europejczycy, czują się przywiązani do Unii Europejskiej. Tak rozumiany „europejski patriotyzm” w najmniejszym stopniu nie kłóci się z patriotyzmem narodowym, zaś sugerowanie, że przynależność do Unii to służalczość wobec innych państw, np. Francji albo Niemiec to oczywista bzdura. Podobnie jak bycie Kaszubą może wręcz wzmacniać przywiązanie do Polski, tak miłość ojczyzny może

oznaczać silniejsze przywiązanie do wartości europejskich.

Czasem „patriotyzm romantyczny” (czyli żarliwą miłość dla kraju i gotowość śmierci za niego) przeciwstawia się „patriotyzmowi pozytywistycznemu” (czyli cierpliwej pracy „u podstaw” dla dobra kraju i dla jego reputacji na świecie). To trochę jak powiedzieć, że nie można jednocześnie być zakochanym i kogoś kochać. Tylko czy koniecznie trzeba być dwa uczucia przeciwstawiać? Przecież tak jak długoletniemu długoletniemu małżeństwu pomaga odrobina szaleństwa i romantyzmu, tak miłość do ojczyzny może łączyć w sobie zarówno wytrwałą pracę dla jej dobra jak i żarliwe uczucie, łzę w finalnych momentach „Pana Tadeusza” (zarówno poematu jak i filmu) czy chwile wzruszeń kiedy „nasi” wygrywają sportowe mistrzostwa i słyszymy hymn państwowy.

Tak jak miłość do ukochanej osoby nie wyklucza miłości do dzieci czy rodziców, tak można równie gorąco kochać zarówno swój kraj, jak i szerszą wspólnotę, do której on należy, a dzięki temu tym bardziej być przywiązanym do wartości i zasad, które Unia Europejska uznaje za swoje. Wtedy przestają one być jakąś górnolotną abstrakcją, a zaczynają być bardzo ważnym warunkiem tego, aby w Polsce poczuć się w pełni u siebie.

*Karolina Janczukowicz*

## Co się stało z długiem publicznym?

Gdy w 2015 r. zegnała się z władzą koalicja PO i PSL-u, a na Aleje Ujazdowskie wpadła nowa kasta wygłodniałych i żądnych rewanżu hunwejbiniów, stacje telewizyjne i radiowe podały miażdżącą informację o pozostawieniu przez ustępujący rząd długu publicznego w wysokości około 1 biliona złotych. Dziesiątki zatroskanych przedstawicieli nowej władzy pochylało się nad ciężkim losem Polski. Mówiono o nieposkromionych apetytach byłej władzy, o jej niegospodarności, nepotyzmie i defraudacjach. Ten bilion złotych podzielał na wyobraźnię Polaków, co w połączeniu z odmienianą przez wszystkie przypadki korupcją polityczną poprzedników, dały mieszankę wybuchową i na długó przykleiły Platformie łatkę oszustów, kombinatorów i generalnie

nie-Polaków.

Nowa władza chciała, aby rodacy ją pokochali i dlatego dość szybko zadeklarowała, że zrobi wszystko, żeby uwolnić obywateli od wiszącego nad nimi ciężaru biliona złotych. Ogłosiła więc zaangażowanie wszystkich ministerstw, które rozpoczęły ciężką walkę z bilionem platformerskiego długu. Oto skrócony kalendarz tych działań:

- w lutym 2016 wprowadzono ustawę „Rodzina 500 plus”;

- w lipcu 2016 powołano Polską Fundację Narodową, na kapitał której solidarnie zrzucają się spółki Skarbu Państwa;

- w październiku 2016 zerwano umowę na dostawę śmigłowców caracal, co skutkowało olbrzymimi karami zapłaconymi francuskiemu dostawcy;

- w sierpniu 2017 podczas miesięcznicy smoleńskiej w pobliżu Krakowskiego Przedmieścia zgromadzono 445 radiowozów, 8 „więźniarek”, dwie armatki wodne, trzy gigantofony, pięć sanitarek i 2,5 tys. policjantów;

- w lutym 2018 ujawniono wysokość nagród przyznanych sobie przez rząd – ministrowie otrzymali dodatkowe wypłaty w wysokości od 65 do 82 tys. złotych;

- w marcu 2018 ogłoszono, że MON pod kierownictwem Macierewicza wydało przez półtora roku ponad 14,5 mln złotych ze służbowych kart płatniczych;

- w maju 2018 obliczono, że ministrowie i wiceministrowie otrzymali w 2017 r. ogółem ponad 5 mln dodatkowych nagród;

*Dokończenie na str. 5*



# Co się stało z długiem publicznym?

Dokończenie ze str. 4

- w czerwcu 2018 kancelaria prezydenta wypłaciła sobie ponad 2 mln złotych nagród za zeszły rok;

I dalej:

- koszty funkcjonowania prokuratury w 2017 r. w stosunku do 2015 wzrosły o pół miliarda złotych;

- Polska Grupa Zbrojeniowa odnotowała w 2017 r. stratę w wysokości ponad 100 mln złotych;

- w okresie od r. 2016 do maja 2018 r. CBA wydała 17 mln na nagrody dla swoich pracowników;

- na kampanię zniechęcającą do *in vitro*, w której mówiono o rozmnażających się królikach i o tym, że warto być zdrowym jak koń, wydano ponad 12,5 mln złotych;

- TVP otrzymało od 2016 r. ponad 2,3 mld dodatkowej pomocy od rządu;

- imperium o. Rydzyka od 2016 r. otrzymało od państwa powyżej 65 mln złotych;

- wynagrodzenie w 2017 r. tylko czterech szefów największych spółek skarbu państwa wynosi około 8 mln złotych, w samej Enerdze (tu nie wliczonej) prezesi zmieniali się ośmiokrotnie, oczywiście za każdym razem kasując wysokie odprawy.

Efektywnie, prawda? Teraz dodać jeszcze należy, że z wszystkich danych wynika, iż Polacy będą musieli zarówno dłużej pracować, jak i odkładać więcej na emeryturę. Wiedzę tę niewątpliwie posiadły także rządy zarówno Szydło, jak

i Morawieckiego. Co z tą wiedzą zrobili? Ano obniżyły wiek emerytalny Polaków, przez co stały się całkowicie odpowiedzialne za sytuację, jaka się wkrótce wytworzy – na skutek rosnących wciąż wydatków dla coraz liczniejszej grupy emerytów, dług publiczny osiągnie taki poziom, że cały system finansowy państwa się załamie.

Jaki więc stan „posiadania” dzisiaj mamy? Z jednego biliona długu PiS w magiczny sposób zrobiło ponad sześć – to mniej więcej po 26 tysięcy na każdego obywatela, od noworodka po niedołęznego starca...

Tomasz Bemben

## Najważniejsze będą detale

Do niedawna panowie M. Morawiecki, A. Głapiński i M. Chrzanowski, czyli rząd, bank centralny i nadzór finansowy realizowali rządową strategię rozwoju a z doradcą prezydenta Z. Sokalem zasiadali w Komitecie Stabilności Finansowej.

I wszystko mogło być tak cudowne (poza wstrętą opozycją i manipulowaną przez nią Unią Europejską). Naród z partią słodko by się taplał w bajorku nienawiści do Tuska i jego popleczników, gdyby nie paskudne niezależne media, dzięki którym wałęsała jak grom kolejna pis-wpadka.

**Teraz trzeba patrzeć nie na spektakl z kajdankami, lecz na detale**, bo one dadzą odpowiedź na pytania, czy będzie rzeczywiste śledztwo, czy symulacja, aby tylko przeczekać i rozmyć aferę KNF-u.

Gdy wpłynęło doniesienie o gigantycznym przestępstwie dotyczące faceta powiązanego z najważniejszymi ludźmi, kierującego KNF-em - instytucją państwową decydującą o miliardach naszych pieniędzy - służby specjalne przez wiele dni nie kiwnęły palcem. W normalnym państwie taki gościu opuszczałby płytę lotniska w asyście policji. U nas, pod rządami PiS-u, wrócił z Azji, spokojnie spędził kilka godzin w swoim biurze, a my mamy dać wiarę, że sprzątał biurko z rodzinnych fotografii. Dopiero po dwóch tygodniach nastąpiło spektaku-

larne zatrzymanie oraz wnioski o zaledwie dwumiesięczny areszt z miękkim zarzutem przestępstwa urzędniczego.

**W PiS-ie nastąpiło nerwowe odcinanie się od wszelkich powiązań z zatrzymanym. Zwykła logika podpowiada, że pan Ch. mimo wysokiej funkcji, był za malutki i za króciutki, by samemu wysmarować przekręt tego kalibru. Próba zwaleni całej odpowiedzialności na jednego faceta to kpina.** Jeżeli jednak PiS uzna go za „zdrajcę” będzie z chłopen cienko.

Tuż po wybuchu afery szef NBP wystawił swemu protegowanemu laurkę „godnego zaufania, uczciwego patriotę”. Mogło to oznaczać - „trzymaj się i milcz”. Głapiński mógł sobie na to pozwolić. Jako bliski człowiek Kaczyńskiego i istna skarbnica wiedzy o budowie imperium PiS-u pozostaje nietykalny. Podczas gdy w aferze obok KNF-u przewijają się: NBP, prywatne banki, SKOK-i, CBA, doradca prezydenta, Kaczyński pozornie zniknął z areny.

Czy mamy ufać, że Ziobro zwierzchnik prokuratorów, minister sprawiedliwości, czynny poseł, szef współrządzącej partii, rzetelnie przetrzepie rządowe kręgi? Czy mamy wierzyć że koordynator służb specjalnych, poseł, polityk, z synem dobrze ustawionym w świecie finansów, z politycznymi szefami kluczowych służb sumien-

nie przeświecili sprawę? Wątpliwe, zwłaszcza, że już sięgnięto po starą taktykę przykrywania swoich machlojek. Prokuratura Ziobry błyskawicznie wyciągnęła już raz skontrolowaną sprawę i postawiła zarzuty S. Neumannowi, szefowi klubu PO. To zaledwie początek, zapewne jeszcze doczekamy się igrzysk.

**Wyjaśnienie takiego skandalu byłoby żywotnym interesem każdego uczciwego rządu, a PiS sprzeciwia się powołaniu komisji śledczej. Może boją się tego jak ognia?** Komisja mogłaby doszukać się umoczenia części aparatu państwowego w układ korupcyjny. PiS ma wszystkie narzędzia, by taki układ mógł działać: prokuraturę poddaną Ministrowi Sprawiedliwości, zlikwidowaną służbę cywilną, rozwalony trójpodział władzy, prawie usidlone sądownictwo i większość mediów.

Polityka PiS-u nastawiona jest głównie na własny interes. Pełnia władzy umożliwi bezkarne napychanie kabzy. Temu łatwo może posłużyć przepchnięta ustawa o bankach za złotówkę. Polska PiS to kołesiostwo, przekupstwo, premie, podwyżki, rotacje i krociowe odprawy w spółkach skarbu państwa, dotacje do pisich fundacji i zamiatane pod dywan przekręty.

Barbara Goworowska-Milewska

## Czy wiesz, że...?

- Stepka promu pasażerskiego położona w 2017 r. w Szczecinie w obecności M. Morawieckiego to był w rzeczywistości rekwizyt z fabryki elektrowni wiatrowych przywieziony tuż przed wizytą ówczesnego wicepremiera?

- Program in vitro realizowany przez rząd PO-PSL kosztował 300 mln złotych i dał w efekcie 21 tys. urodzonych dzieci (czyli 14,3 tys. za każdą pomyślnie zakończoną ciążę), zaś program PiS-u (oparty na tzw. naprotechnologii) kosztuje na razie 30 mln i przyniósł efekt w postaci 70 dzieci (czyli każde kosztowało 428,5 tys.)?

- Jacht „I love Poland” zakupiony we Francji przez państwową

Polską Fundację Narodową za 4 mln złotych, który 11 listopada w Plymouth miał brać udział w obchodach Święta Niepodległości, spóźnił się tylko 4 dni?

- Wicepremier Szydło jest jedynym członkiem gabinetu Morawieckiego, który nie wie, co ma robić, ponieważ nie dostała wykazu swoich zadań?

- 1,2 miliony złotych z Funduszu Sprawiedliwości przeznaczonego na pomoc dla pokrzywdzonych świadków przestępstw trafiło do stowarzyszeń, którymi kierują ludzie związani z partią Ziobry?

- 23 miliony w ciągu dwóch lat zarobili radni PiS w spółkach Skarbu Państwa?

- „Aniołek” Kaczyńskiego odpowiedzialna za przygotowanie makijażu prezesa przed występami telewizyjnymi została wiceministrem sportu i turystyki?

- Stopniowo wdraża się nowa polityka kadrowa? Nowo powołanego marszałka województwa łódzkiego zastąpił w Kancelarii Premiera jego syn.

- Według rankingu Reporterów bez Granic pod względem wolności mediów Polska spadła od 2015 roku z 18. miejsca na 58.?

## Polityka jako wór i miecz

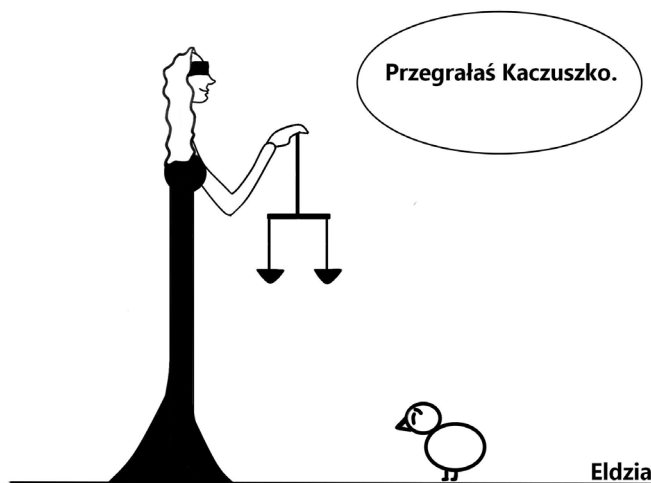
Jarosław Kaczyński, uchodzący wśród swoich zwolenników za guru, wieszczą, mistrza, wytrawnego politycznego gracza, inaczej niż wytrawni politycy nie zawsze panuje nad językiem, zdarza mu się więc wypowiadać stwierdzenia absolutnie haniebne i kompromitujące, które powinny dyskwalifikować każdego polityka. W moim prywatnym rankingu na pierwszym miejscu jest wypowiedź o pierwotniakach, które mieliby przywozić do Polski uchodźcy – jest otwarcie rasistowska, odwołująca się do najniższych instynktów, pogardliwa dla innych, automatycznie kojarząca się z najgorszymi wzorcami nazistowskiej propagandy. Na drugim miejscu umieściłbym sławetne stwierdzenie, przyrównujące Europę do stajni, z której kradnie się konie. Jak może mówić takie słowa czołowy polityk kraju, który latami się do tej Europy dobijał i czerpie z niej duże fundusze? Te dwa powiedzenia mają swoją historię i są dobrze znane, trzecie jest świeże, pochodzi z ostatniej kampanii wyborczej. Otóż bodaj w Mielcu, przed drugą turą, namawiając do głosowania na PiS, Kaczyński oświadczył, że władza to jest „miecz i wór”. Miecz, perorował, jest w Warszawie, ale wór może przyjechać do Mielca, gdy tylko właściwi ludzie zostaną wybrani. Kiedy usłyszałem te słowa, myślałem, że się przesyłałem. Jak to? Więc władza nie jest „służbą”? Nie służy wspólnemu dobru? Jest sferą przemocy i przekupstwa (bo przecież to Miecz i Wór znaczą)? Czy to możliwe, by

polityk uchodzący za zręcznego i poważnego, tak otwarcie ujawniał swój cynizm?

Kaczyński, z tego, co o nim wiadomo, nie jest specjalnie łasy na dobra materialne. Wydaje się jednak, że ma bardzo pogardliwe

i związanymi z tym gigantycznymi odprawami, w kupowaniu głosów w kampanii samorządowej, w przekupywaniu opozycyjnych radnych podczas formowania sejmików. Nic więc dziwnego, że co chwila wychodzą na jaw rozmaite gorszące pazernością zachowania, jak choćby sprawa Cezarego Morawskiego, byłego już dyrektora teatru we Wrocławiu czy ostatnio afera KNF. One są, oczywiście, dla partii rządzącej niewygodne, ale na pewno nie są zaskakujące. Skoro wódz ogłasza, że w państwie obowiązuje zasada wora, to dlaczego pomniejsi członkowie nie mieliby uszczknąć choćby woreczka?

Morały z tej historii płyną dwa, przygnębiający i krzepiący. Przygnębiający wynika z pytania o to, dlaczego Kaczyński, podnoszący zasadę wora do rangi religii państwowej, nie traci przez to zwolenników. Odpowiedź jest prosta: ponieważ zasada wora trafia do mentalności wielu ludzi, liczących na to, że i im coś skapnie. Krzepiący zaś wynika z tego, że jednak nie do wszystkich. Mimo rozpasanego korumpowania na prawo i lewo partii Kaczyńskiego nie udaje się zdobyć przewagi o jakiej marzy. Jednak nie każdego można kupić.



Mirosław Przyłipiak



## „Dobra zmiana” – film o dwóch monologach

Konrad Szolański to reżyser skandalista, który często w swojej twórczości szedł pod prąd, podejmował tematy niepopularne i kontrowersyjne. Tak było już w debiucie fabularnym „Człowiek z...”, w którym sparodiował kultowy dla pokolenia „Solidarności” film Wajdy, czyli „Człowieka z marmuru”. Zrobienie czegoś takiego na początku lat 90-tych było aktem twórczej odwagi. Później Szolański konsekwentnie brał się za tematy trudne, choćby w takich filmach dokumentalnych jak „Nowa opowieść o prawdziwym człowieku z 1996 r. (o człowieku sparaliżowanym, który odzyskuje równowagę dzięki prowadzeniu sieci sex-shopów)”, „Walka z szatanem” z 2015 r. (o egzorcyzmach) czy „Good morning Lenin” z 2009 r. (o wracającej modzie na komunistyczne akcesoria). Jest więc jak mało kto predestynowany, aby zrobić film dokumentalny o rzeczy bodaj w tej chwili najważniejszej, mianowicie o polaryzacji polskiego społeczeństwa i o głębokim podziale, który dzieli Polaków na dwa nie rozumiejące się, a nawet zwalczające plemiona.

Najnowszy film Szolańskiego „Dobra zmiana” portretuje dwie kobiety: Tite, działaczkę KOD-u, zaangażowaną w organizowanie pochodów i akcji protestacyjnych, oraz Martę, działaczkę klubów „Gazety Polskiej”, aktywnie uczestniczącą w rozmaitych działaniach sympatyków obecnej władzy, takich na przykład jak „miesięcznice smoleńskie”. Panie ani razu się nie spotykają, film

przeplata wątki ukazujące działania każdej z nich i dobrane w taki sposób, aby zaprezentować to, co każdej z nich wydaje się najważniejsze. Działaczka KOD-u jest więc przywiązana szczególnie do Unii Europejskiej zarówno jako instytucji, jak i nośnika wartości takich jak wolność jednostki, wolność słowa, niezależność sądów. Jej zdaniem – co ludzi KOD-u oczywiście nie dziwi – te wartości są obecnie zagrożone. U działaczki klubów „Gazety Polskiej” eksponowane jest jej przywiązanie do religii oraz tradycji, zwłaszcza militarnych. Podkreśla więc, że jest córką „cichociemnego” i komendantką Okręgu Śląskiego Strzelców Rzeczypospolitej. Chętnie chodzi w mundurze, bierze udział w ćwiczeniach paramilitarnych, a nawet – żartobliwie – musztruje swoich wnuków.

Rzuca się w oczy szacunek, z jakim Szolański traktuje obie bohaterki. Obie są sympatyczne, szczerze przywiązane do swoich racji, zaangażowane w to, co robią. W filmie nie ma scen, które stawiałyby którąkolwiek z nich w złym świetle. Nawet jeśli padają tam słowa, które dla nas, członków KOD-u, mogą być obraźliwe lub niedorzeczne (jak te o komunistycznym rodowodzie działaczy KOD-u czy o „zamachu smoleńskim”), to są one wypowiadane przez znanych Marty, nie przez nią samą. Szolański zdaje się więc mówić tak: Po obu stronach barykady są ludzie uczciwi, głęboko przeświadczeni o tym, że działają w dobrej wierze. Nikt nie jest pokazany jako

„ciemnogród” ani „targowica”. Nie mamy więc konfliktu „mądrego z głupim” ani też „uczciwego ze sprzedawczykiem”, ale prawdziwy, tragiczny konflikt równorzędnych racji tak głęboki, że nie wydaje się, aby były możliwe jakieś punkty wspólne czy jakaś płaszczyzna porozumienia. Takie postawienie sprawy jest, przynajmniej, trudne dla obu stron, bo każda jest przeświadczona, że racja należy do niej, więc siłą rzeczy uważa, że poglądy drugiej strony muszą być jakieś ułomne. Szolański nie zajmuje się zresztą analizą tych poglądów, nie zadaje bohaterkom pytań, nie zmusza ich do refleksji nad własnymi postawami.

Jest w filmie znacząca scena, gdy Marta spotyka się z Marcinem Świącickim, politykiem niegdyś SLD, następnie Unii Wolności i PO, a więc człowiekiem „z drugiej strony barykady”. Spotkanie ma charakter rodzinny, gdyż są krewnymi. Odnoszą się do siebie miło, wydaje się, że się lubią, ale o polityce nie mówią ani słowa. Zresztą każda z bohaterek żyje wyłącznie w swojej bezpiecznej strefie; nie ma i pewnie nie chce mieć kontaktu z drugą stroną, a jeżeli już z przyczyn rodzinnych ma, to pilnuje się, aby nie poruszać tematów, które mogłyby stać się zarzewiem konfliktu. Mamy więc w tym filmie dwa monologi. Prosiłoby się, aby zamienić je w dialog, tylko czy jest on jeszcze możliwy?

Mirosław Przyłipiak

## Polska – od lidera do marudera

(Fragmenty wypowiedzi Radosława Sikorskiego na spotkaniu 23.XI. w Sopocie)

**O polityce zagranicznej:** Nie ma polityki zagranicznej, a ta co jest, to pochodna polityki wewnętrznej. Polityka zagraniczna polega teraz na obrażaniu wszystkich dookoła. Nie wiem, co takiego Niemcy zrobili rządzącym, że prowadzimy wobec nich politykę szczucia. Uzyskałoby się niby suwerenność i podmiotowość, ale ja bym tak nie nazwał przyjmowania uchwał pod presją Mosadu czy Unii.

**O Unii Europejskiej:** Byliśmy już w kręgu decyzyjnym UE, teraz tylko pomstujemy na decyzje innych. PiS wyprowadza nas z Unii, ale robi to chyba bardziej z głupoty. Tak jak było w Anglii. Od długiego czasu w TVP jest non stop szczucie na UE. Przykładem jest wypowiedź Dudy o żarówkach. Taki klimat zmierza do polskiego brexitu. Różnie można z Unii wyjść. Najprościej jest przestać płacić składki i nie jeździć na posiedze-

nia. Innym sposobem jest pozwolenie na wypychanie się z kręgów decyzyjnych, jak to ma miejsce z europejskim nakazem aresztowania, gdzie sądy już 2 państw poddały w wątpliwość polskie sądy. Nas mogą z Unii wywalić za darmo, nie będziemy musieli za wyjście płacić jak Anglicy.

**O Rosji:** Od 3 lat nie utrzymujemy żadnych kontaktów na wyższym szczeblu z Rosją. Nikt tam nie jeździ na spotkania, a problemy zapalne zawsze występują. Dotąd Zachód uznawał nas za pragmatyków, którzy potrafia rozmawiać z Rosją, więc zgadzał się z tym, żeby nas słuchać w temacie Rosji. Teraz tego nie ma. Grozi nam zostanie buforem pomiędzy Unią, a Rosją. Lepiej jest być w grupie trzymającej władzę niż być buforem.

**O USA:** Sojusz z USA jest nam potrzebny, ale PIS nie rozumie, jak mocarstwo patrzy na świat. Jak

się coś stanie, na przykład w relacjach z Chinami, to wojska USA mogą być przeniesione z Europy, tam gdzie uzna to Ameryka. Ja mam wrażenie, że rządzący na ochotnika chcą nam zaferować zbrojną konfrontację.

**O euro:** Gdyby nie kryzys gospodarczy w 2010 roku, byłoby w sferze euro. Teraz około 65% handlu mamy z krajami Unii i też jest dobry moment. Gdybyśmy zarabiali w euro, to moglibyśmy brać kredyty np. na mieszkania w euro, a one są tańsze.

**O nadziei:** Obroniliśmy Sąd Najwyższy, a to on zatwierdza ważność wyborów. Wyprowadzanie Polski z UE spotyka się z kategorycznym sprzeciwem społeczeństwa. Jeśli fala autokratyzmu się odwróci, to Polska będzie dla innych inspiracją.

Zanotował Piotr Ejsmont

## Rodzina na swoim, czyli TKM\* i nasze dzieci

Osoba	Stanowisko
Emilia HERMASZEWSKA, żona europosła Ryszarda Czarneckiego	Rada Nadzorcza spółki Armatura Kraków należącej do PZU
Jan Maria TOMASZEWSKI, kuzyn Jarosława Kaczyńskiego	Doradca zarządu TVP
Patrycja KOTECKA, żona Zbigniewa Ziobry, ministra sprawiedliwości	Dyrektor marketingu w Link 4, spółki zależnej od PZU (bez konkursu)
Witold ZIOBRO, brat Zbigniewa Ziobry	Doradca zarządu w zrepolonizowanym Banku Pekao SA
Ireneusz JAKI, ojciec Patryka Jakiego, wiceministra sprawiedliwości	Prezes spółki Wodociągi i Kanalizacja w Opolu
Barbara PIOTROWICZ, lat 35, córka Stanisława Piotrowicza, prokuratora stanu wojennego	Prokurator rejonowy w Krośnie (bez konkursu)
Bartosz CZARNECKI, lat 28, syn europosła Ryszarda Czarneckiego	Doradca w Polskiej Grupie Zbrojeniowej
Magdalena CZAPUTOWICZ, córka Jacka Czaputowicza, ministra spraw zagranicznych	Asystentka w Parlamencie Europejskim w Brukseli
Kacper Jakub KAMIŃSKI, lat 29, syn Mariusza Kamińskiego, wiceprezesa PiS-u i koordynatora służb specjalnych	Doradca Banku Światowego (z polecenia Adama Głapińskiego, prezesa NBP i współpracownika J. Kaczyńskiego) za 500 tys. złotych rocznie
Marta LIPIŃSKA, córka Adama Lipińskiego, wiceprezesa PiS-u	Biuro prasowe frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów Parlamentu Europejskiego w Brukseli
Marcin PRZYŁĘBSKI, lat 38, syn prezes TK Julii Przyłębskiej i ambasadora RP w Niemczech Andrzeja Przyłębskiego (TW Wolfgang)	Dyrektor w Banku Pekao SA (bank nie podaje informacji, czy został zatrudniony w wyniku konkursu)

\* Teraz, k..., my – określenie J. Kaczyńskiego (lub M. Kuchcińskiego) w odniesieniu do postawy zwycięzców w wyborach

Zestawił Tadeusz Jabłoński

### Stofki na czasie

#### O jednym Wojciechu

Jest kałuża gdzieś na Śląsku –  
Nie za duża, nie za wąska,  
Nowoczesna, pełna siły,  
W którą ludzie... uwierzyli!

Uwierzyli, głos oddali,  
A kałuża – jak ze stali!

Lecz szybko się rozmyśliła –  
W zwykłe bagno się zmieniała.  
Zmieniała się całkiem tanio,  
Więc i splunąć szkoda na nią.

Ignacy Strumięń



### I kto to powiedział? ROZWIĄZANIE

1. Tadeusz Pieronek, emerytowany biskup
2. Andrzej Duda, prezydent
3. Mateusz Morawiecki, premier
4. Małgorzata Wassermann, przewodnicząca komisji ds. Amber Gold
5. Joanna Kopcińska, rzeczniczka rządu

Biuro Regionu Pomorskiego Komitetu Obrony Demokracji: ul. Jana z Kolna 8, 80-864 Gdańsk, tel. 58 710 50 47  
Godziny pracy biura: poniedziałek – piątek 15.00 – 18.00; czwartek 12.00 – 18.00  
e-mail: biuro@kod-pomorze.pl www.kod-pomorze.pl www.ruchkod.pl  
Nr konta 62 1950 0001 2006 7267 0847 0014 (darowizna na Region Pomorski KOD, np. „na potrzeby Głosu Wolnych”)